



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 34 (158) 20 sierpnia 2006r.



*„Kto spożywa moje Ciało i pije moją
Krew, ma życie wieczne, a Ja go
wskrzeszę w dniu ostatecznym”.*

J 6, 54

Tajemnica prawdziwej mądrości

Któż z nas nie chciałby być **człowiekiem mądrym**? Kto nie chciałby jak najwięcej wiedzieć, na wszystkim się znać, umieć przewidywać wydarzenia w przyszłości i wybierać to, co daje zawsze szczęście? Każdy chciałby mieć tę wspaniałą cechę, przymiot, cnotę, jaką jest **mądrość**.

Jednak musimy zapytać, na czym prawdziwa mądrość polega. Kiedy człowieka można określić mądrym i szanować go z tego powodu, że mądrość posiada? Różne filozofie życia dają tu różne odpowiedzi. Dla niektórych mądrość to ogromna wiedza, ale czy rzeczywiście dzisiaj, przy takim ogromnym rozwoju nauki, można wszystko

wiedzieć? Dla innych mądrość to całokształt osiągnięć, sława, jaką cieszy się ktoś w społeczeństwie, ogólny podziw dla jego dokonań. Jednakże często zasób wiadomości jakiejś dziedziny i błyskotliwość w sprawach „tego świata” nie idzie w parze z szlachetnością, uczciwością, życzliwością. Często człowiek, który dokonał wielkich naukowych odkryć, jak mówimy „potężny mózg”, nie potrafi poukładać życia osobistego i rodzinnego.

Czytam w prasie („Przekrój” 32/2006) o wielkim geniuszu nauki, fizyku wszechczasów, Albercie Einsteinie. Jego życie osobiste to wielka katastrofa: oddanie do adopcji przedślubnej córki, pogarda dla ukochanej ponoć

wcześniej żony Mileny, unikanie kontaktów z synami, drugie, też niezbyt udane małżeństwo, liczne romanse, pozostawienie chorego na schizofrenię syna Eduarda w zakładzie zamkniętym, nieustanne wyklócanie się

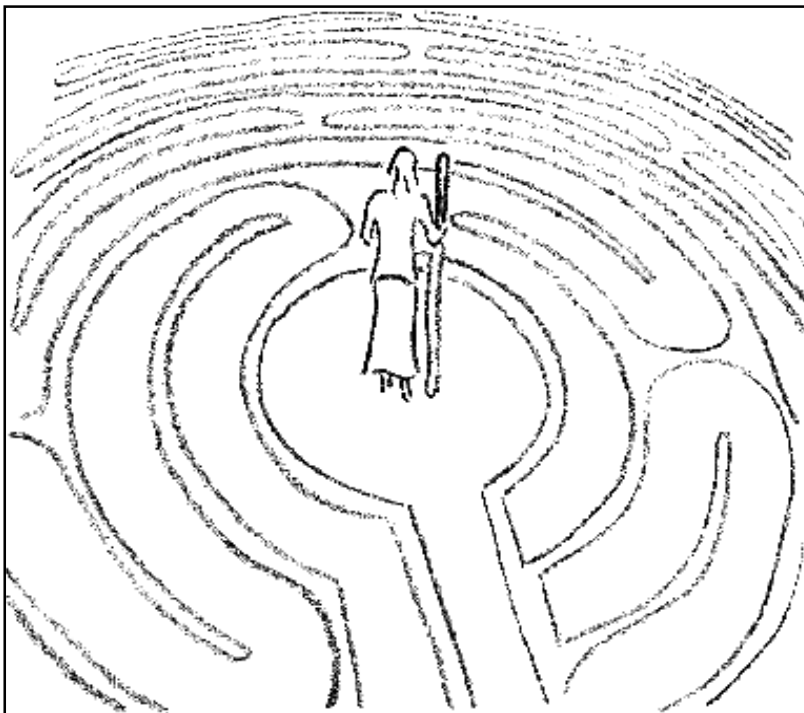
tem, który wynikał z jego pracy i podejmowania dobrych decyzji oraz odznaczał się gościnnością. W drugim zaś czytaniu św. Paweł ostrzega chrześcijan przed nierozsądnymi, czyli złymi uczynkami (Ef 5,15-

20); wśród nich wymienia szczególnie **pijaństwo i rozwiązłość**, jako wyrazy szczególnej głupoty i niewdzięczności. A Chrystus Pan w Ewangelii (J 6,51-58) ukazuje **Eucharystię** jako codzienny pokarm ludzi mądrych; ludzi, którzy wiedzą, jaki jest sens życia i karmiąc się Ciałem Pańskim zdążają ku życiu wiecznemu.

W czym więc się wyraża **mądrość chrześcijańska**? W umiejętności czynienia dobra,

w rozważnym unikaniu zła oraz w świadomym wypełnianiu słów Chrystusa. Jezus mówi, że jest chlebem żywym i że kto ten chleb spożywa będzie żył na wieki (J 6,51). Czy człowiek, który lekceważy te słowa, który jest obojętny wobec Eucharystii, nie przyjmuje jej często, czyli wiele razy w ciągu roku, jest człowiekiem mądrym? Czy zapomnienie o wspaniałym darze Chrystusa dla nas, jakim jest „*Jego Ciało za życie świata*” (J 6,51) i nie przyjmowanie go przez wiele miesięcy czy nawet lat jest postawą człowieka rozsądnego, godnego pochwały i naśladowania? Niech każdy sam odpowie sobie na to pytanie.

Ks. Tomasz Grzywna



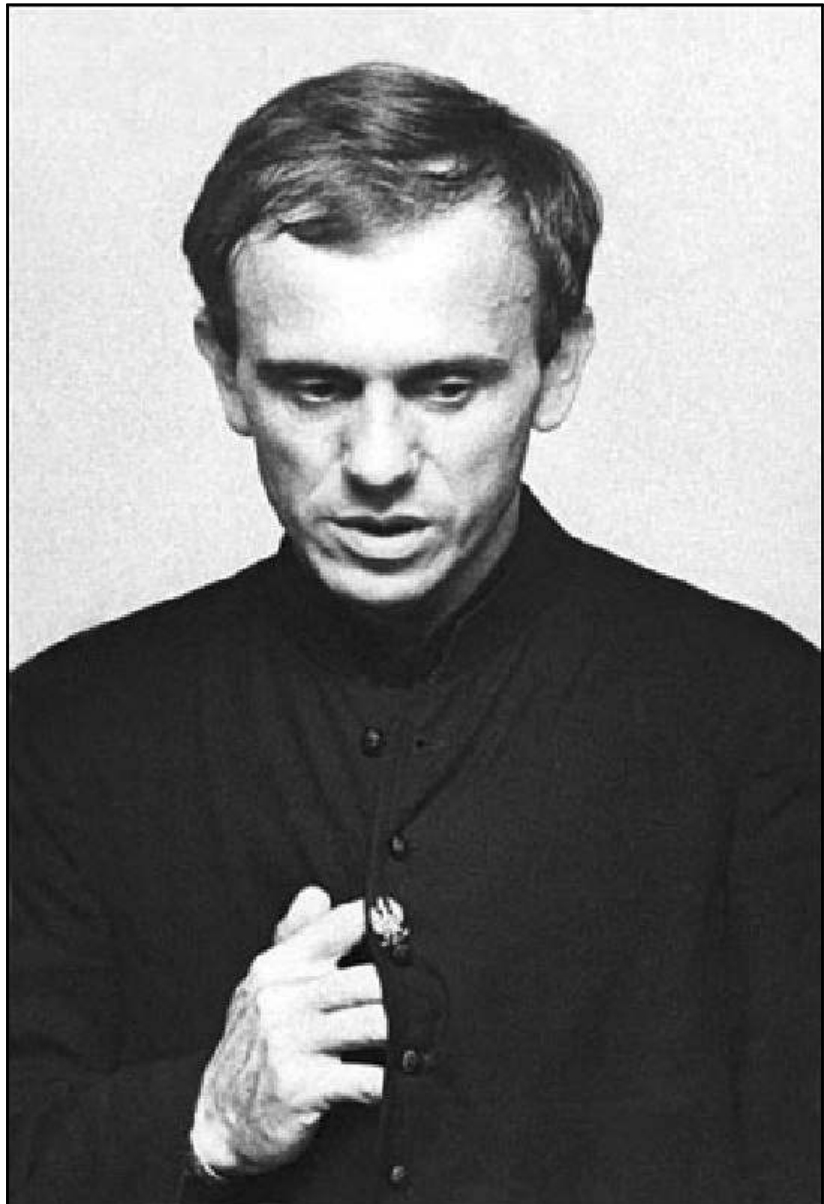
o koszty leczenia, nieodwiedzanie go przez 21 lat. Czy Einstein był naprawdę mądry?

Wiara podsuwa nam nieco inną interpretację mądrości: **jest to umiejętność takiego życia, które prowadzi człowieka do ostatecznego celu**. W takim ujęciu mądrość wyraża się we właściwych wyborach, decyzjach; w czynieniu dobra i unikaniu grzechu, który jest przeszkodą na drodze do wieczności.

Dzisiejsza liturgia słowa mówi o wiele o **mądrości**. W pierwszym czytaniu ze Starego Testamentu uosobiona mądrość zaprasza na ucztę (Prz 9,1-6); w ówczesnym mniemaniu **człowiek mądry** cieszył się dobroby-

Pątniczym szlakiem...

Dla pięćdziesięciu osób związanych z Sanockim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej, czas pomiędzy 10 a 13 sierpnem 2006 roku, miał szczególne znaczenie. Otóż w tych dniach na trasę Warszawa – kościół św. Stanisława Kostki na Żoliborzu – Muzeum Sługi Bożego Ks. Jerzego Popiełuszki – Sanktuarium Świętego Andrzeja Boboli, patrona Polski – Niepokalanów – Gietrzwałd – Święta Lipka – Wilno, wyruszyli: Bartkowska Alina, Bieniek Jan, Bieniek Władysław, Biodrowicz Józefa, Biodrowicz Piotr, Borczyk Stanisław, Ciupa Jerzy, Drwięga Krystyna, Gazdowicz Jadwiga, Karbowniczyn Danuta, Karbowniczyn Henryk, Karczyńska Alicja, Karczyński Tadeusz, Koczorowski Jerzy, Klimowicz Helena, Klimowicz Tadeusz, Kmiotek Maria, Kobiałka Janina, Kobiałka Małgorzata, Kocze-
ra Małgorzata, Krupski Adam, Krupska Emilia, Krupska Maria, Krupski Marian, Krzysik Andrzej, Krzysik Grażyna, Kwiatkowska Dominika, Kwolek Bronisław, Kwolek Mirosław, Masłowska Krystyna, Masłowski Andrzej, Oklejewicz Alina, Oklejewicz Karolina, Oklejewicz Patrycja, Oklejewicz Waclaw, Osękowska Helena, Pielech Wiesław, Pisz Agnieszka, Pisz Władysław, Rychter Andrzej, Rychter Grażyna, Rysz Justyna, Rysz Zofia, Silarska Aleksandra, Silarski Władysław, Skrętkowska Barbara, Skrętkowski Zbigniew, Szałajko Anna, Wilusz Jan, a których sprawną i pewną ręką obwioził p. Domoń Kazimierz, jako kierowca. Niełatwego trudu organizacyjnego podjął się p. Piotr Biodrowicz. Dzięki uprzejmości Organizatorów miałem tę możliwość, aby być duchowym przewodnikiem po tych miejscach nawiedziny. Z tej okazji, w tym miejscu, pragnę złożyć serdeczne podziękowania Działowi Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” i NSZZ Pracowników SPGK, za skorzystanie z tak ubogacającej wycieczki – pielgrzymki. Nie chcę, żeby te dni intelektualnej, duchowej, towarzyskiej wędrówki, sprowadzić tylko do lakonicznej informacji, która przez jakiś czas będzie w naszej pamięci, ale chcemy zapamiętać ją



Ks. Jerzy Popiełuszko

na dłuższy czas, niejako zamknąć w pamięci, wracać do niej, a także podzielić się z innymi. Wyruszymy więc na trasę...

Jest czwartek, 10 sierpnia, godzina 3.25. Wyruszamy z bazy SPGK. Zapowiada się dzień pochmurny, zwiastujący długo oczekiwany przez wielu deszcz. Po drodze było różnie: raz padało innym razem leciała mżawka, to świeciło, a w ciągu dnia nawet mocno grzało słońce, aby pod wieczór, kiedy byliśmy już w Niepokalanowie, kiedy oczekiwaliśmy na rozpoczęcie Mszy świętej, przez około godzinę mocno padało, dzięki czemu powietrze stało się rześkie, czyste.

Po drodze, zanim dojechalibyśmy do kościoła św. Stanisława Kostki, na Żoliborzu, przedstawiam życiorys ks. Jerzego Popiełuszki, dziś Sługi Bożego czyli kandydata do chwały błogosławionych.

Starsi pamiętający czasy realnego komunizmu, zdają sobie sprawę z zagrożeń jakie ten system sprowadził dla życia Kościoła, który dla tej ideologii był wielkim zagrożeniem, z którym należało walczyć. Ta walka przybierała różne oblicza, zależnie od zagrożenia jakie w mniemaniu komunistów wnosił Kościół w życie społeczeństwa. Nie udało się komuni-

(C.d. na s. 4)

(C.d. ze s. 3)

stom zepchnąć Kościoła do zakrystii, zminimalizować jego wpływ na życie obywateli mimo różnych dotkliwych szykan i sztabu ludzi o judaszowym podejściu. Nie znaczy to, że Kościół nie ponosił wielkich ofiar, kiedy to – najczęściej tak się kończyło – „nieznani sprawcy” dokonywali zbrodniczych podpażeń czy mordowania niewygodnych dla nich księży: Niedzielak, Suchowolec, Zych, czy najbardziej znany – ks. Jerzy Popiełuszko. Był on kapłanem, jak czasem się mówi, szeregowym, wikariuszem, a nawet rezydentem w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, który miał odwagę w sposób głęboko przemyślany i spokojny, mówić prawdę, który mimo knebla cenzury nie wahał się korzystać z wielkiego daru wolności słowa.

Ks. Jerzy Popiełuszko urodził się we wsi Okopy, na Podlasiu, w dniu 14 września 1947 roku, jako syn rolników. Był chłopcem, uczniem, o średnich zdolnościach, ale bardzo ambitnym. Patrząc nawet na jego zdjęcie widać, że był człowiekiem myślącym, refleksyjnym, kochającym chyba samotność. Po maturze, w roku 1965 wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. W latach 1966 – 1968 odbywał służbę wojskową, gdyż władze komunistyczne wcielały kleryków do armii, koszarując ich w specjalnych jednostkach, gdzie byli poddawani

ideologii marksistowsko – leninowskiej, aby w ten sposób odciągnąć ich od zamiaru poświęcenia się na służbę Bogu i Kościołowi. Niektórzy z moich kolegów byli z nim w jednej jednostce, w Bartoszycach. Mimo szykan jakie przechodził w wojsku dlatego, że był klerykiem, wrócił do seminarium, i w roku 1972 przyjął święcenia kapłańskie, których mu udzielił ks. Prymas, Stefan kardynał Wyszyński, dziś także Sługa Boży. Na swoim prymicyjnym obrazku napisał znamienne słowa, które – jak się potem okazało – stały się jego życiową dewizą pasterską: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboliałych serc”. Posługę kapłańską pełnił w kilku parafiach. Nie mając odpowiedniego zdrowia, Ksiądz Prymas wyznaczał mu odpowiednie dla jego możliwości i sił placówki, jak duszpasterstwo akademickie czy Służby Zdrowia. Od 20 maja 1980 roku podjął pracę w parafii św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie. Tu, od samego początku, zaangażował się w Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Wkrótce został mianowany także diecezjalnym duszpasterzem Służby Zdrowia. Kiedy zaistniała potrzeba duszpasterstwa wśród pracowników Huty Warszawa, ks. Jerzy, mimo swoich obaw, został do tego wydelegowany. Przez hutników został bardzo życzliwie przyjęty. Od tego czasu spotykał się z nimi regularnie, odpowiadając dla nich Msze

święte, spowiadając, spędzając długie godziny na rozmowach i dyskusjach. Zorganizował dla nich cykl wykładów poświęconych różnym dziedzinom życia, sprowadzał odpowiednich fachowców, a sam prowadził dla nich katechezę. Wiele wykładów było z historii Polski, z literatury, społecznej nauki Kościoła, prawa czy ekonomii. Ci robotnicy mieli nawet specjalne indeksy i zdawali egzaminy. 25 kwietnia 1981 roku w sposób bardzo uroczysty, na prośbę ks. Popiełuszki i hutników, ks. bp Zbigniew Kraszewski, poświęcił sztandar „Solidarności” Huty Warszawa. Po wprowadzeniu stanu wojennego dla internowanych, pozbawionych pracy i środków utrzymania, organizował pomoc charytatywną, rozprowadzanie darów. Często odprawia Msze święte za Ojczyznę i głosi patriotyczne kazania, na które przychodzą wielkie rzesze ludzi. Przypomina zasady Ewangelii i podaje zasady społecznej nauki Kościoła dotyczące życia społeczeństwa. Rozpoczyna pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę.

Wokół jego skromnej osoby zaczyna zacieśniać się ubecka pętla. Bywa szykanowany, zastraszany, jego mieszkanie jest przeszukiwane, a nawet podpalane, zostaje zniszczony jego samochód, dwukrotnie uczestniczy w podejrzanych wypadkach drogowych, które sprawiają wrażenie wcześniej przygotowanych. Władze komu-



Grobowiec ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie



Różaniec z kamieni przy muzeum ks. Jerzego Popiełuszki

nistyczne sła monity do Prymasa, że wystąpienia ks. Popiełuszki „godzą w interesy PRL”. Pomyślny: tu jeden, skromny kapłan, a tam cała machina propagandowa, cały ubecki system, czują się zagrożeni! Od stycznia do czerwca 1984 roku, ks. Jerzy aż trzydzieści razy był przesłuchiwany przez prokuratora. Oskarżany, aresztowany, amnestionowany... Szczególnie brutalny w swoich wypowiedziach był ówczesny rzecznik prasowy Jerzy Urban, który judził w fałszywym świetle ukazując działanie tego kapłana.

Przyszedł ostatni dzień w życiu ks. Jerzego: 19 października 1984 roku. Udał się do Bydgoszczy, do kościoła Świętych Polskich Braci Męczenników, gdzie odprawił Mszę świętą i podczas rozważań różańcowych głównie dla ludzi pracy, modlił się: „Abyśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Tego samego wieczoru postanawia wracać do Warszawy. Jego samochód prowadzi kierowca Waldemar Chrostowski. Pod Toruniem funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa (parodia: „służba bezpieczeństwa”) zatrzymują samo-

chód, a kierowca zostaje zmuszony do oddania kluczyków i pójścia do milicyjnego radiowozu, gdzie zostaje skuty kajdankami. Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski zmusili ks. Jerzego do wyjścia z samochodu, uderzeniem w głowę ogłuszyli go, zakneblowali mu usta i wrzucili do bagażnika. W czasie jazdy samochodem Waldemar Chrostowski jako kaskader wyskakuje z samochodu i rozpaczliwie szuka pomocy. Ks. Jerzy został poddany bardzo wymyślnym torturom, łącznie z przywiązaniem jedenastokilogramowego worka z kamieniami i z zaciskającą się przy każdym ruchu pętlą na szyi, aby poszedł na dno Wisły, na zaporze we Włocławku. Potem okazało się, że twarz ks. Jerzego była bardzo mocno zmasakrowana; trudno było go rozpoznać.

Pogrzeb odbył się 3 listopada 1984 roku, w kościele św. Stanisława, na który przybyło około 700 tys. głównie ludzi pracy. Został pochowany kapłan świadek Prawdy, której jednak nie można unicestwić.

27 grudnia 1984 roku rozpoczął się proces morderców ks. Jerzego Popiełuszki: Grzegorza Piotrowskiego Wal-

demara Chmielewskiego i Leszka Pękali. Dziś już wszyscy są na wolności. Był to raczej sąd nad Popiełuszką, a nie nad bandytami. Pamiętam oskarżenia, oszczerstwa rzucane przez butnego Piotrowskiego na Kościół, na niektórych biskupów, w tym na naszego ks. biskupa Ignacego Tokarczuka. Prawdę o mocodawcach tej okrutnej zbrodni kryją archiwa bezpieki, a także układy koleżeńskie, gdyż proces był stronniczy i bardzo krętacki.

I oto około godziny 10.30 stajemy przed kościołem św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, w Warszawie, który tak mocno wpisał się w narodową świadomość ze względu na pracę przy tej świątyni, Sługi Bożego, ks. Jerzego Popiełuszki. W niewielkim informatorze czytamy: „Kościół pw. św. Stanisława Kostki to prawdziwa ostoja wiary i polskości. Tu nauczał ks. Jerzy Popiełuszko, męczennik za wiarę. Tu też już od lat odprawiane są Msze św. za Ojczyznę, a ściany świątyni pokrywają tablice upamiętniające poległych w walkach o niepodległość Polski”. Na dziedzińcu kościoła krzątają się bardzo uprzejmi przedstawiciele

(C.d. na s. 7)

20 Niedziela zwykła – 20.08.2006 r.
Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30.
2. W najbliższą sobotę – 26 sierpnia – przypada Uroczystość NMP Częstochowskiej. Porządek Mszy świętych jak w dzień zwykły.
3. Komenda Ochotniczego Hufca Pracy w Sanoku przy „Autosanie”, informuje, że ogłasza nabór młodzieży w wieku od 16 do 18 lat, do klasy pierwszej, dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodzie:

operator urządzeń przemysłu chemicznego i lakiernik oraz do klasy pierwszej trzyletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodzie: stolarz, ślusarz, mechanik pojazdów samochodowych, elektromechanik pojazdów samochodowych, krawiec i rzeźnik – wędliniarz. Szczegółowe informacje są wywieszone w gablotce parafialnej. Informację tę przekazuje komendant OHP w Sanoku, p. mgr Tomasz Nazar.

Kółko Rolnicze i Koło Gospodyń Miejskich przygotowało wieniec żniwny jako wyraz wdzięczności za zebrane plony. W tym miejscu pragnę podziękować za ten wieniec, który wymagał wiele pracy, pomysłu i dokładności.

Wieniec przedstawia stodołę – spichlerz kryty strzechą z dorodnych kłosów pszenicy. Ściany są ze słomy. Obejście wokół tej stodoły jak również jej wnętrze wyłożone jest ziarnami pszenicy, fasoli, grochu, kukurydzy oraz innych zbóż. Stodoła jest otwarta. O jedną ze ścian oparty worek z pszenicą. Obok stoi brzoza, na której bocianie gniazdo wraz z jego mieszkańcami. Patrząc na ten wieniec – stodołę – spichlerz widzę w tym wielki symbol.

Ów wieniec jest wyrazem dziękczynienia Panu Bogu i ludziom za dar chleba. Otwarta stodoła znakiem „że gościnnia i w gościnę zaprasza”, aby podzielić się chlebem. Patrząc na całość tej kompozycji życzę wszystkim, aby nikomu nie brakowało chleba powszedniego, aby nastąpiły takie czasy, aby nikt nie musiał wylatywać z gniazda rodzinnego w dalekie kraje, aby szukać pożywienia, jak te bociany, które już myślą o odlocie. Odlatując jednak, trzeba wracać w ojczyste strony. Jednocześnie jest to zachęta do pielęgnowania polskiej tradycji, do szacunku dla chleba.

Ks. Andrzej Skiba



Wieniec żniwny uwity przez członków Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Miejskich w Sanoku

Intencje w tygodniu
21-27.08.2006 r.

Poniedziałek, 21.08

6.30 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).
 7.00 o zdrowie i miłosierdzie Boże dla Agaty
 7.30 1 + Stanisława (f) Froń i ++ z rodziny.
 2 + Michał, + Katarzyna.
 18.00 o żywą wiarę, pełnię łask Ducha Świętego dla członków grupy św. O. Pio i ich rodzin oraz kapłanów posługujących w parafii.

Wtorek, 22.08

6.30 o błogosławieństwo Boże dla Jana
 7.00 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).
 7.30 1 + Stanisław (2 r. śm.).
 2 + Jerzy (20 – ta r. śm.).
 18.00 + Helena, Anna, Mariusz.

Środa, 23.08

6.30 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).
 7.00 + Katarzyna, Andrzej.
 7.30 1 + Genowefa Krzyszyńska.
 2 + Maria, Kazimierz, Stanisław, Ryszard.
 18.00 o błogosławieństwo Boże dla rodziny Cymbałów oraz za ++ z tej rodziny.

Czwartek, 24.08

6.30 + Helena.
 7.00 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).
 7.30 1 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Jadwigi w 90 rocznicę urodzin z prośbą o błogosławieństwo Boże dla niej oraz dla wnuczki Manetki.
 2 + Jadwiga, Franciszek, Bronisław. Maria.

18.00 + Kazimiera i Antoni Wojciechowscy.

Piątek, 25.08

6.30 + Władysław (7 r. śm.).
 7.00 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).
 7.30
 18.00 + Maria i Henryka (f.)

Sobota, 26.08

6.30 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).
 7.00
 7.30 + Kazimierz (3 r. śm.)
 13.00 Msza św. absolwentów LE 1975 r. i za + kolegę Piotra
 18.00 w intencji rodzin, które przyjęły obraz Matki Bożej Częstochowskiej: o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla tych rodzin i za zmarłych z tych rodzin

Niedziela, 27.08

6.30 + Stanisław Futyma.
 8.00 + Katarzyna.
 9.30 + Andrzej i Gizela.
 11.00 za parafian.
 12.30 + Zofia, Bernard Frost.
 17.30 – nabożeństwo różańcowe.
 18.00 + Franciszka (f), Jan, Józef.
 20.00 + Jadwiga, Bronisław, Jarosław (greg.).



Duchowy przewodnik uczestników pielgrzymki - ks. Andrzej Skiba przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki

(C.d. ze s. 5)

parafii, aby zająć się każdą grupą tam przybywającą. Wchodzimy do kościoła na krótką modlitwę. Na jednej z plansz poświęconej ks. Jerzemu, znajdującej się w bocznej nawie, czytamy: „Ofiary z Twojego życia nie zmarnujemy, a Twoją ideę miłości będziemy niesić ku niepodległej Polsce. Ty uczyłeś nas jak miłować Boga i Ojczyznę” – Księdzu Jerzemu Popiełuszcze Solidarność Podkarpacie. Jako naczelną zasadą życia tego Kapłana, a przekazywana niezmordowanie przez niego, została zamknięta w słowach wypowiedzianych przez Jana Pawła II: „Aby z tej śmierci wyrosło dobro”. To tak pasuje do idei biblijnej wyjętej z Listu św. Pawła do Rzymian, którą powtarzał ks. Jerzy: „Zło dobrem zwyciężaj”.

Najważniejszym punktem naszego tu pobytu jest zwiedzanie Muzeum, które jest poświęcone temu wielkiemu kapłanowi. Podzieleni na dwie grupy, uważnie wpatrujemy się w poszczególne plansze obrazujące życie i działalność ks. Jerzego oraz kontekst historyczny, który odsłaniają kolejne plansze, czasopisma, broszury, filmy...

Mam wrażenie, że jest to przyspieszony kurs ojczyściej historii z lat komunistycznego zniewolenia, nakładający Narodowi pęta ograniczające jego wolność. Uważnie słuchamy pani Barbary, naszej przewodniczki. Sale wystawowe zostały podzielone na okresy związane z życiem Sługi Bożego i noszą tytuły: W cieniu PRL-u, Korzenie, Żołnierski różaniec, Dar kapłaństwa, Niebo runęło nam na głowy..., Golgota, Odszedł pasterz dobry, Pomnażanie Dobra, Chrześcijaństwo prowadzi ku Zmartwychwstaniu. Nad tym projektem pracował cały sztab ludzi, którzy niejako wypracowali szkic historii Polski oraz życia i duszpasterskiej posługi ks. Jerzego. Wystarczy wziąć do ręki krótki informator „Krzyż stał się nam Bramą”. Przed wejściem do tego Muzeum, przez Bramę – Krzyż, wita nas uśmiechnięty z dużego zdjęcia sam Gospodarz, ks. Jerzy, gdzie na drzwiach plebańskich widnieje napis: K + M + B 1983. A pani Przewodniczka mówi:

Był duszpasterzem dziesięciomilionowej rzeszy robotników. Chciał nam zostawić świadectwo, jak mamy walczyć o prawdę, wolność i pokój.

Urodził się na wsi białostockiej, Okopy, 14 września 1947 roku. Jest to dzień Podwyższenia Krzyża, dzięki czemu możemy powiedzieć, że krzyż już od urodzenia wpisał się w życie Jerzego. Pomnik na jego grobie jest w formie krzyża. Taki sam krzyż – pomnik prowadzi nas do sal wystawowych. Jest to krzyż wycięty w ścianie, przez który przechodzimy! To brama do Muzeum. Czasy, w których żył ks. Jerzy Popiełuszki, to czasy Polski Ludowej. Żył przecież w latach 1947 – 1984. Był to czas, kiedy władza ludowa już się utrwaliła i przystąpiła do zdecydowanego ataku zmierzającego do wykorzenienia wiary z serc Polaków oraz do zniszczenia Kościoła, jako największego wroga komunizmu (w mniemaniu władzy). Władza ta obok jawnych zasad opierała się także na tajnych współpracownikach, na Służbie Bezpieczeństwa. Jej specjalna komórka miała za zadanie inwigilowanie działalności ludzi Kościoła. Wszyscy, którzy wydawali się niewygodni władzy, mieli zakładane teczki, na które tu spoglądamy. Szczególną grupę stanowili księża i klerycy. Wielu z nich było

(C.d. na s. 8)

(C.d. ze s. 7)

bardzo ściśle obserwowanych i na ich temat były gromadzone dokumenty ukazujące w niekorzystnym świetle ich morale i przydatność do kapłaństwa. Władza była okrutna. W roku 1956 ówczesny premier, Józef Cyrankiewicz, w czasie Powstania Czerwcowego, mówił: „Każdy prowokator czy szaleńiec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewny, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie”. Jeszcze w latach osiemdziesiątych, generał Wojciech Jaruzelski, który przecież witał Jana Pawła II, mówił, że „Kościół to garb, z którym trzeba jakoś żyć”. Czasy komunistyczne pokazały, że Polacy nie chcą się podporządkować narzuconej, obcej ideologii, nie pozwolą się zniewolić. Symbolem władzy i braku wolności słowa, były ocenzone książki, artykuły, a do publicznej wiadomości mogło przedostać się tylko to, czego życzyła sobie władza. Był i czas biedy, czas „kartkowania” czyli przydzielania podstawowych artykułów codziennego użytku, na kartki. Kartka dokładnie określała ilość zakupu co do danego towaru, np. cukru czy cukierków, czekolady... Były to kartki dawane na każdy miesiąc. Towar – jak mówiliśmy

– rzucali, tak po trochu, a wszystko trzeba było wystać w długich kolejkach, wszystko trzeba było zdobywać. Jeśli młodzi chcieli się pobrać, to na zakup obrączek musieli mieć pozwolenie. To zniewolenie Narodu obrazuje ciężka, choć już częściowo wyłamana, krata, zamknięta na klucz, którą lud rozrywa, szukając wolności, samodecydowania. Tak już było od roku 1944. A potem przyszły kolejne lata: 1956, 1968, 1870, 1976, 1980... Przeciwno ludowi, który żądał chleba, wolności i prawdy, władza na ulice miast wytoczyła czołgi, wojsko, milicję, oddziały zomowskie... W tym trudnym okresie lud znajdował oparcie w Kościele. Podobnie było w całej historii Polski. Kolejne plansze przedstawiają wielką postać prymasa Polski, Stefana kardynała Wyszyńskiego, który miał odwagę wypowiedzieć słynne „non possumus” (nie możemy), za co spotkało go trzyletnie odosobnienie, m. in. w Komańczy. Przez trzy lata został odizolowany od społeczeństwa, wiernego ludu, aby nie miał żadnego wpływu na bieg wydarzeń, na formowanie opinii. Był pilnie strzeżony, pilnowany, odizolowany. W czasie swego uwięzienia, właśnie w Komańczy, przez Wielką Nowennę, przygo-

tował Naród do obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski. Przygotował Naród do przetrwania, do poradzenia sobie z trudną rzeczywistością. Przez dziewięć lat modliliśmy się w różnych intencjach. Patrzymy na plansze obrazujące obchody tego Millenium. Ogromne rzesze wiernych...

Władza ludowa przez obchody Tysiąclecia Chrztu Polski zobaczyła, jak wielka jest siła drzemiąca w Narodzie, jak wielka jest liczba wierzących, jak wielką siłą jest Kościół, że on nie da się zniewolić czy ujarzmić. Na jednej z planszy widzimy symboliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który został zamknięty na Jasnej Górze, a po Polsce, po poszczególnych diecezjach wędrowały puste ramy, świeca i Ewangelia (księga Ewangelii). Obraz – zdaniem władzy – był zagrożeniem dla socjalizmu! Peregrynacja ta bardzo nie podobała się ludziom władzy. Ludzie równie licznie gromadzili się przy pustych ramach, modlili się, wierzyli, że w tym niecodziennym Znaku, Maryja przychodzi do swojego uciemionego Narodu.

W roku 1978 na Stolicę Piotrową został wybrany pierwszy z Polaków – kardynał Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Jest plansza, która pokazuje hołd



Uczestnicy pielgrzymki

jaki ks. prymas Wyszyński składa Ojcu Świętemu. Scena ta jest nam dobrze znana. Prymas podchodzi do Ojca Świętego, Ten wstaje, obejmuje go swoim ramieniem i serdecznie tuli do serca. Potem powie, że nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża, Polaka, gdyby nie było wielkiego Prymasa Wyszyńskiego.

Rok później – czerwiec 1979 rok – Jan Paweł II przybywa z pierwszą pielgrzymką do Polski. Witają go nieprzeliczone rzesze wiernych, choć media, telewizja, nie pokazują skali zainteresowania. Telewizja pokazuje staruszki, siostry zakonne, księży... Niełatwo było dojechać na spotkanie z Papieżem – Polakiem. Władze czyniły wiele utrudnień. Mimo tych utrudnień na każdym spotkaniu z Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, gromadziły się ogromne rzesze ludzi., nierzadko drogi były usłane kwiatami. Nastąpiło wielkie ożywienie Narodu. W przeddzień Zesłania Ducha Świętego, Jan Paweł II celebrował Mszę świętą w Warszawie, na Placu Zwycięstwa, jak się wtedy nazywał, a swoją homilię zakończył słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi, tej Ziemi!”. Homilia była niejednokrotnie przerywana długimi brawami. Możemy powiedzieć, że to wołanie Ojca Świętego, jego modlitwa, została wysłuchana. Duch Święty zstąpił i ożywił serca i umysły Polaków, że już rok później powstał potężny ruch „Solidarność”, który w sposób pokojowy doprowadził do wywalczenia wolności. Zdjęcia pokazują atmosferę tamtych dni. Nastąpiło kilkanaście miesięcy wolności i... nastąpił stan wojenny, który jeśli nie zniweczył, to przynajmniej przekreślił i na jakiś czas zahamował proces normalizacji życia. Patrzymy na tablicę z postulatami „Solidarności”, która jednak nie potrafiła sobie poradzić z potężnymi strukturami komunistycznymi. O tym trzeba przypominać, bo żyje już pokolenie, które nie zna tej problematyki z autopsji.

W takich czasach przyszło żyć i duszpasterzować ks. Jerzemu. Kontekst historyczny jest bardzo ważny, aby lepiej zrozumieć jego działalności i życie Kościoła tamtych czasów. Przechodzimy do kolejnej sali, do domu mieszkalnego księdza Popiełuszki. Bardzo tu skromnie, ubożuchno. Do tego domu wiodą proste drzwi,

proste deski pomalowane na jasny orzech, z kutą klamką. Okno z widokiem na podwórze, piec kaflowy, a nad nim wiklinowa kołyska - nosidełko, w którym wychowało się pięcioro rodzeństwa, obok stolik, krzeselko, na którym zasiadał Jerzy, aby odrobić lekcje szkolne. Ława... Matka, kiedy szła w pole, do pracy na roli, brała to nosidełko, aby ich dzieci tam spoczywały. Zdjęcia też pokazują rodzinne strony Jerzego, lata dzieciństwa, drogę do szkoły i do kościoła. Wieś Okopy nie posiadała własnej szkoły, a do kościoła w Suchowoli było 4 km. W tamtejszym kościele był ochrzczony, tam przystąpił do I Komunii świętej, tam przyjął sakrament bierzmowania. Te zdjęcia to dar matki ks. Jerzego, pani Popiełuszkowej. Jerzy wychowany w skromnej, religijnej rodzinie, po zdaniu matury wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego, a nie do białostockiego, jemu właściwego, gdyż – jak wyznał – był pod urokiem Księdza Prymasa i to zadecydowało o rozpoczęciu przygotowania do kapłaństwa w Warszawie.

Ciekawą ekspozycję stanowią plansze ukazujące czas służby wojskowej Jerzego jako kleryka. Jest tam żołnierski różaniec, gdzie na górnej półce znajdują się czapki żołnierskie ułożone w formie różańca, gdzie zakończeniem jest krzyż, a w krzyżu zdjęcie rąk ks. Jerzego w momencie udzielania mu święceń kapłańskich przez ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego. Na II roku studiów został powołany do odbycia służby wojskowej. Przez dwa lata przebywał w Bartoszycach, w specjalnej jednostce, gdzie odpowiednio dobrana kadra wojskowa, miała na celu obrzydzenie służby kapłańskiej, gdzie wszystko robiła, aby zniechęcić do Kościoła, aby odciągnąć od powołania kapłańskiego. Mówiąc o żołnierskim różańcu, wiemy, że Jerzy wraz z kolegami odmawiał różaniec, który podnosił ich na duchu, wlewał nadzieję na wytrwanie w powołaniu. Służba wojskowa nie była łatwa, gdyż Jerzy był szykanowany, znęcano się nad nim. W czasie pobytu w wojsku stracił zdrowie, którego już w pełni nie odzyskał. Do tych wojskowych szykan należało np. chodzenie po schodach w pełnym ekwipunku z maską przeciwgazową, z plecakiem. Trzeba było po nich biegać w górę – dół, aż do całkowitego



Pamiątki osobiste po ks. Jerzym

wyczerpania. Było to za odmówienie wykonania rozkazu, którym było polecenie zdjęcia medalika i różańca na palec. Jerzy twierdził, że to mu nie przeszkadza w pełnieniu służby. Karą był zakaz otrzymywania wyjściówek, niemożliwość uczestniczenia w Mszach świętych niedzielnych. W takiej sytuacji klerycy – żołnierze, sami organizowali sobie modlitwy w koszarach, aby nie utracić powołania.

Kolejna sala pokazuje księdza Jerzego jako kapłana. Centrum tej sali zajmuje ołtarz, naczynia liturgiczne, bo przy ołtarzu Pańskim rodziła się jego wielkość. Tak mówili jego przyjaciele. Widać też ks. prałata Teofila Boguckiego, wybitnego kapłana, który dla Jerzego był niczym dobry ojciec. Był to mądry, światły i dzielny kapłan, który przyjął Jerzego na rezydenta. Ks. Prałat wspominał (już nie żyje), że gdy przybył do niego młody, skromny, pokorny, niczym nie wyróżniający się ksiądz i prosił o przyjęcie, to zastanawiał się, jaki pożytek będzie z jego przyjścia, gdyż nie miał dobrego zdrowia, niechętnie śpiewał, niechętnie mówił kazania. Ale wkrótce okazało się, że emanowała z niego jakaś siła, coś do niego „ciągnęło”. Kiedy w roku 1981 został wprowadzony stan wojenny ks. Prałat polecił ks. Jerzemu odprawianie Mszy świętych za Ojczyznę. Jerzy czynił tak w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Msza św. gromadziła coraz to większe rzesze wiernych. Tu przychodzili różni ludzie, bo tu wszyscy czuli się wolni; czuli czym jest wolna Polska. Odprawiał te Msze święte od lutego 1982 roku, do października 1984. W czasie tych Mszy św. wygłaszał kazania w duchu patriotyczno – religijnym, organizował ich oprawę, angażował artystów, aktorów, osoby, które uświetniały liturgię śpiewem pieśni religijnych i patriotycznych, recytacjami wierszy. Kazania swoje
(C.d. na s. 10)



Historyczna fotografia z pogrzebu ks. Popieluszki

(C.d. ze s. 9)

opierał najczęściej na katolickiej nauce społecznej w duchu nauczania Kościoła, w duchu Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, który w tym czasie już nie żył. W tym kościele, przy tej żoliborskiej parafii, był także opiekunem średniego personelu medycznego, wielkim obrońcą życia dzieci nienarodzonych, a trzeba pamiętać, że w tamtych czasach obowiązywała w tej sprawie bardzo liberalna ustawa. Ks. Jerzy tłumaczył, że życie człowieka jest największą wartością i świętością, które trzeba chronić od samego początku, aż do naturalnej śmierci. W roku 1981 z jego inicjatywy powstał Ruch Obrony Życia, który funkcjonuje do dziś, a jego patronem jest właśnie Sługa Boży.

Jest też niewielki kącik gdzie znajdują się skromne przedmioty przeniesione z jego mieszkania, a którymi się posługiwał. Jest ich niewiele. Jest biurko, regał z książkami, drobne pamiątki jakie otrzymywał od swoich przyjaciół. Jerzy był człowiekiem, który niczego poważnego nie gromadził, a to co miał, rozdawał potrzebującym. Pani Przewodnik mówi: **najbardziej rozdawał siebie**, gdyż szedł do ludzi, którzy go potrzebowali. W czasie prześladowania opozycji, w latach osiemdziesiątych, pracownicy huty „Warszawa” zwrócili się z prośbą o kapelana. Wybór padł na ks. Jerzego. Na terenie huty odprawiał dla nich Msze święte, organizował spotkania, służył im duchową pomocą, aż zaprzyjaźnił się z nimi. W 1983 roku zorganizował pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę, która przetrwała po dzień dzisiejszy. Dziś ma charakter ogólnopolski. Tym, którym do Częstochowy jest po drodze, wstępują do kościoła św. Stanisława, nawiedzają grób czy Muzeum ks. Jerzego, modlą się o jego beatyfikację.

Przez chwilę słuchamy głosu ks. Jerzego, bo w kącie ustawiony jest

telewizor, który ukazuje fragmenty wystąpień ks. Popieluszki. Myślę, że to robi wrażenie. Patrzymy: celebruje Mszę świętą, udziela błogosławieństwa... dziś miałby 59 lat!

Kolejne plansze ukazują nam ludzi, których Jerzy prowadził do Boga, a niektórych do Niego doprowadził. On nikogo nie przekonywał, ale przemawiał przykładem swojego życia. Pani Barbara, przewodniczka, podaje nazwisko jednej ze sławnych aktorek, która dzięki Jerzemu po czterdziestu latach wróciła do Pana Boga. Została ona poproszona, aby odczytała tekst biblijny w czasie Mszy świętej za Ojczyznę. Była tak zaskoczona, że powiedziała: „Proszę księdza, ja jestem niewierząca, nie chodzę do kościoła, ja nie mogę czytać” – „Nie szkodzi, bardzo pani proszę, aby przeczytała”. Tak niespodziewanie rozpoczęła się jej droga do Pana Boga. Na powiększonym zdjęciu widać jak wielkie tłumy ludzi gromadziły się na Mszach za Ojczyznę. Przychodzili ludzie różnych stanów i zawodów, w różnym wieku, w tym dużo ludzi młodych. Wszyscy czuli, że łączy ich wspólna modlitwa za Ojczyznę. Oni oczekiwali powiewu wolności, nadziei na zmianę sytuacji. Władzom ten rodzaj spotkań wielce się nie podobał, a ks. Jerzy był jeszcze bardziej obserwowany, tym bardziej, że wspierał ludzi i cieszył się coraz to większym znaczeniem i uznaniem. Wokół niego zaczęli gromadzić się represjonowani. Wówczas to działał Prymasowski Komitet Pomocy Prześladowanym. Jednym z członków była pani Barbara Sadowska, poetka, matka brutalnie pobitego i zamordowanego Grzegorza Przemyka, którego kamień z jego nazwiskiem znajduje się tuż obok tego słynnego różańca – grobu ks. Jerzego. Służby Bezpieczeństwa, aby ją zgniebić posunęły się aż do tak brutalnego, nieludzkiego czynu. Matka zapłaciła tak ogromną cenę za swoją działalność opozycyjną. Kościół wspierał takich ludzi, a sam Jerzy uczestniczył w ich procesach, towarzyszył im na sali rozpraw, był z nimi przez modlitwę i swoją obecność, czym narażał się na szykany i prześladowania. Nie podobał się władzy, więc czysto wzywany był na przesłuchania do Urzędu Bezpieczeństwa, był pilnie śledzony, kiedy wyjeżdżał, z samochodu UB był obserwowany, gdy był nawet na plebanii.

Do jego mieszkania wrzucono kamień usiłując go uderzyć, kiedy wieczorem siedział przy biurku i tylko szczęśliwie uniknął ciosu, spreparowano wielką prowokację z tzw. słynną garsonierą, o której rozpisywała się prasa szkalując tego kapłana. Do mieszkania wrzucono mu materiał wybuchowy, różne ulotki o wywrotowej treści, aby publicznie ukazać go i oskarżyć jako działacza antypaństwowego.

Wówczas, gdy szykany władzy budziły obawy ze strony przyjaciół, w trosce o życie i zdrowie ks. Jerzego, proszono go, aby zaprzestał swojej działalności, aby wyjechał, a przez to nie narażał się na restrykcje władz. Popieluszko miał tylko jedną odpowiedź: nie zostawię ludzi i na wszystko jestem przygotowany. Zdawał sobie sprawę ze stanu zagrożenia, ale uważał, że jego zadaniem jest być z ludźmi, bo chce pełnić wolę wyznaczoną mu przez Opatrzność.

Stajemy przed planszą ukazującą ks. Jerzego z jego ostatnich imienin, z kwietnia 1984 roku. Jest też kilka pamiątek po nim: ornat, w którym odprawiał Msze święte za Ojczyznę, szaty liturgiczne, różne karteczki, różne publikacje z jego dedykacjami. Nie są to książki jego autorstwa, ale takie, które dawał swoim znajomym, na których wypisywał dedykacje. Kiedy gromadzono pamiątki, zwrócono się z apelem do obdarowanych, aby dla pamięci po ks. Jerzym, dla ukazania pełniejszego obrazu jego posługi, zwrócić te książki do tworzącego się Muzeum. Wiele osób tak uczyniło i oddało swoje cenne pamiątki.

I oto wchodzimy w okres, który przypomina stan wojenny. Są to plansze przygotowane przez IPN, a które pokazują atmosferę tamtych miesięcy, kiedy to na ulicach naszych miast stali żołnierze, zomowcy, w ziemie paliły się piece koksiały, gdzie grzali się zmarznięci stróże stanu wojennego. Są też czołgi siejące grozę i postrach. Po prawej stronie tej scenerii patrzymy na krzyże upamiętniające ofiary stanu wojennego, w tym krzyż ks. Jerzego. Znajdujemy się przy ostatnim zdjęciu ks. Jerzego. Zostało ono wykonane w czasie Mszy świętej, jaką odprawił ostatni raz w życiu – 19.10.1984 roku – w kościele w Bydgoszczy, gdzie gościł na zaproszenie środowisk ludzi pracy. W czasie Mszy świętej nie wygłosił kazania, ale pro-

wadził rozważania bolesnych tajemnic różańcowych. Była to modlitwa najbardziej odpowiednia na tę porę roku kościelnego – październik. Zakończył te rozważania słowami: „Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, a przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Ksiądz Jerzy zawsze nawoływał do miłości, sprzeciwiał się aktom siły i przemocy, nigdy nie siał zamętu czy tym bardziej nienawiści. Bywało nawet, że gdy ludzie przychodzili na Msze święte za Ojczyznę, kiedy wykrzykiwali różne hasła, a niektórzy podnosili zaciśnięte pięści na znak protestu przeciwko władzy, ks. Jerzy prosił, aby przynosili krzyże, aby krzyże wznosić w górę, bo krzyż jest znakiem, który prowadzi do zwycięstwa, a nie do nienawiści czy złości. Jego ulubionym werselem biblijnym były słowa z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian: „Zło dobrem zwyciężaj”. Taką zasadę wpajał swoim słuchaczom.

Po odprawieniu Mszy świętej, gdy wieczorem wracał do Warszawy, mimo próśb o pozostanie na noc w Bydgoszczy, stwierdził, że rano musi być w parafii, bo ma odprawić Mszę świętą. Około godziny 22:00, na leśnej drodze, niemyimi świadkami ostatnich chwil życia ks. Jerzego, są brzozy z okolic Górska. Samochód, którym jechał wraz z kierowcą Waldemarem Chrostowskim, został zatrzymany przez milicję jakoby do kontroli dokumentów. Kierowcy polecono, aby podszedł z dokumentami do milicyjnego samochodu. Na siłę wepchnięto go do samochodu, zakuto w kajdany, a ks. Jerzego wyciągnięto z samochodu, zbito i wrzucono do bagażnika. Tyle wiemy na pewno. Kierowcy udało się wyskoczyć z pędzącego samochodu, był bowiem kaskaderem, komandosem, choć zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa tej szaleńczej decyzji narażającej swoje życie i zdrowie na utratę, ale chciał komuś dać znać o napadzie i porwaniu ks. Jerzego. Znamy sytuacje kiedy to „nieznani sprawcy w niewyjaśnionych okolicznościach” dokonali morderstw i napadów, podpażeń na kościoły, ale po pewnym czasie śledztwo było umarzane ze względu na brak dowodów. Chrostowski dotarł do najbliższej plebanii, tam powiadomił księdza proboszcza, który nawiązał kontakt z Warszawą. Było już

wiadomo, że ks. Jerzy został porwany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Kiedy ludzie dowiedzieli się, że ks. Jerzy został porwany, tłumnie przychodzili do kościoła modląc się o jego ocalenie. Te modlitwy trwały dzień i noc, przez dziesięć dni. 30.10.1984 roku ogłoszono, że w wodach Wisły, na tamie we Włocławku, wyłowiono zwłoki ks. Jerzego. Były obciążone kamieniami, okrutnie zmasakrowane, co widać na zdjęciach. Stajemy nad wodą – tak, nad wodą – która symbolicznie pokazuje tamę, miejsce wrzucenia ciała ks. Jerzego. Odbija się jego cień! Dla pełniejszego obrazu tej odrażającej zbrodni, stajemy przed planszami obrazującymi to wydarzenie. Tu ubranie, w którym był wrzucony do Wisły, lina, którą był związany (!) i obciążony kamieniami. Proces oprawców odbił się szerokim echem i pokazał, że ks. Jerzy był bity, że zbrodnia była zaplanowana, w bagażniku były kamienie przygotowane do obciążenia ciała, sznur do związania. Ręce i nogi były połączone pętlą na szyi, tak że każde poruszenie się ciała powodowało jednoczesne zaciskanie się pętli i duszenie.

Końcowym fragmentem tej wystawy jest pogrzeb tego Męczennika, który odbył się 3 listopada. Pochowano go na dziedzińcu kościoła. Oglądamy fragment filmu z pogrzebu. Wydarzenie to wstrząsnęło całym światem, poruszyło serca i umysły wielu Polaków. W pogrzebie uczestniczyło około 700 tys. ludzi! Ludzie przynosili transparenty, których nie można było rozwinąć idąc przez miasto, rozwijano je na miejscu, a potem zostawiano na pamiątkę. Zostały do dziś, a teraz przynoszą nowe transparenty. Mordercom wydawało się, że sprawa została zakończona, że wszystko ucichnie, a władza będzie miał spokój z niepokornym (według niej) księdzem. Tymczasem stało się inaczej. Ksiądz Jerzy żyje w sercach i umysłach wielu Polaków. On nadal działa, choć już na innej płaszczyźnie, co nie znaczy, że mniej skutecznie. Terroryzm jest okrutną zbrodnią. Tu, na osobie ks. Jerzego dokonano takiego aktu, jak w Nowym Jorku, na World Center. Z tego ataku pochodzi metalowy krzyż, który przywieźli Polacy z Ameryki, a który został wykonany ze złomu z budynków w czasie terrorystycznego ataku. Jednym z ra-

towników był bowiem Polak, którego związek małżeński błogosławił nasz bohater, ks. Jerzy.

Pod sam koniec zatrzymujemy się przy planszach, które pokazują wiele postaci z życia publicznego i religijnego, osób, które tu przybywają czy to z oficjalną wizytą czy też prywatnie. Byli tacy przywódcy, którzy sami domagali się nawiedzin grobu ks. Jerzego, co ówczesnej władzy sprawiało niemało niemiłego kłopotu. A cóż powiedzieć o nawiedzinach grobu przez Ojca Świętego Jana Pawła II i kardynała Józefa Ratzingera, obecnego Benedykta XVI? Całość wystawy kończy się podobizną ks. Popiełuszki na całunie. Jest nieco inny, aniżeli pamiętamy go za życia. Tak jak Całun Turyński, a gościliśmy w naszym kościele jego kopię, jest niemyim świadkiem zmartwychwstania Chrystusa, tak można powiedzieć, że ks. Jerzy obmyty wodą chrztu świętego i jakby symbolicznie obmyty wodą Wisły z ludzkich, ziemskich niedoskonałości, jest włączony w tajemnicę zmartwychwstania i cieszy się chwałą nieba.

Pierwszy etap naszego pielgrzymowania zakończę słowami ks. Jerzego, bo inaczej nie można:

„Mamy wypowiadać prawdę, gdy inni milczą.
Wyrażać miłość i szacunek, gdy inni się ją nienawidzą.
Zamilknąć, gdy inni mówią.
Modlić się, gdy inni przeklinają.
Pomóc, gdy inni nie chcą tego czynić.
Przebaczać, gdy inni nie potrafią”.

Ks. Andrzej Skiba



W mieszkaniu ks. Jerzego Popiełuszki

Męka Pańska

według Całunu Turyńskiego

Całun Turyński z niezwykłą dokładnością potwierdza niewypowiedziane cierpienia Jezusa Chrystusa w czasie Jego Męki.

Zastanówmy się nad słowami św. Alfonsa Marii Liguori: „Gdyby ktoś cierpiał za przyjaciela obelgi i złe traktowanie, a później dowiedział się, że ów przyjaciel pytany o to, mówi: „Porozmawiajmy o czymś innym!”, jakże wielki ból sprawiłaby mu niepamięć niewdzięcznika! I wręcz przeciwnie, jakąż ulgę odczułby, upewniając się, że przyjaciel zapewnia o dawaniu świadectwa wiecznej wdzięczności, i że zawsze o tym pamięta wyrażając się o nim z czułością i wzruszeniem. Dlatego też wszyscy święci, zdając sobie sprawę z przyjemności jaką sprawia Jezusowi częste przywoływanie Jego Męki, troszczyli się o to, aby nieustannie rozważać cierpienia i obelgi, jakim był poddany nasz najukochańszy Odkupiciel w czasie swojego życia, a zwłaszcza

w chwili śmierci”.¹

Rozważanie Męki Chrystusowej było zawsze i jest nadal jedną z najważniejszych dróg prowadzących ku rozwojowi duchowemu i uświęceniu.

Tymczasem dla nas, ludzi XXI wieku, staje się ono coraz trudniejsze głównie ze względu na naszą słabość.

„Piąta Ewangelia”

Czy to nie po to, aby wesprzeć nas w tej słabości Opatrzność Boża zachowała właśnie dla naszej epoki odkrycie skarbu zawartego w Całunie Turyńskim? Dopiero bowiem wraz z rozwojem nauki odkryte zostały cudowne znaki znajdujące się na nim: ślady korony cierniowej, pchnięcia włócznią, biczowania, a nawet znaki, które — jak można przypuszczać — zostały na nim odbite jako ślad zmartwychwstania Pana Jezusa.

Naukowcy, którzy długo badali tę świętą relikwię, uważają, że Całun Turyński jest bardziej kompletny i szczegółowy, jeśli chodzi o przedstawienie Męki Chrystusa, niż same Ewangelie. A także, że „żadne z odkryć dokonanych przez »zespół badający całun«, w ciągu trzech lat (badań i analiz), nie zawiera żadnej informacji, która stałaby w sprzeczności z treścią Ewangelii”.² Dlatego niektórzy zaczęli określać Całun Turyński mianem „Piątej Ewangelii” lub „Ewangelia dla XX wieku”.

Wybitny katolik, specjalista - chirurg i pisarz francuski dr Pierre Barbet, snuł w jednej ze swoich książek na temat Całunu takie rozważania: „Chirurg (w naszym wypadku, jakikolwiek czytelnik), który już rozważał cierpienia Męki Pańskiej, który postanowi zrekonstruować metodycznie wszystkie etapy tego męczeństwa trwającego noc i dzień, będzie mógł lepiej niż najbardziej wymowny kaznodzieja i lepiej niż najświętszy z ascetów (nie licząc tych, którzy mieli tego bezpośrednie wizje) wczuć się w męczeństwo Chrystusa”.³

I to właśnie uczynimy, opierając się na zeznaniach chirurgów, naukowców i specjalistów, którzy analizowali Całun, śledząc niektóre epizody Męki Chrystusa tak, jak nam to przedstawiają Ewangelie i tradycja, i jak to zostało uwidocznione na Całunie Turyńskim.

Modlitwa w ogrodzie Getsemani

„Pogrążony w udreće jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię” (Łk22,44)

Zwróćmy uwagę na to, iż jedyny ewangelista, który z precyzją i dokładnością specjalisty opowiada o tym wydarzeniu, był lekarzem (św. Łukasz). Hematidroza (wydzielanie krwawego potu) jest zjawiskiem rzadkim, ale dobrze opisanym. Pojawia się, według dr. Le Bęc, w warunkach zupełnie wyjątkowych: wielkiego osłabie-



Odbicie twarzy Jezusa widoczne na Całunie

nia fizycznego organizmu i towarzyszącego mu wstrząsu moralnego, pociągającego za sobą głębokie przeżycia i wielki strach.

Strach, przerażenie i wstrząs moralny osiągają tutaj swój szczyt. To właśnie to, co Łukasz określa słowem „agonia”, które po grecku oznacza walkę, udrękę, trwogę... Intensywne rozszerzenie podskórnych naczyń włoskowatych, które pod wpływem nacisku gwałtownie przechodzą do milionów gruczołów potowych. Krew miesza się z potem, a po jego wydzieleniu krzepnie na skórze. To właśnie ta mieszanina potu i skrzepów łącząc się, ścieka po całym ciele w wystarczającej ilości, aby spaść na ziemię.⁴ Prof. Giovanni Tamburelli, poddając komputerowej analizie trójwymiarowe zdjęcie oblicza postaci z Całunu, zauważył, że oprócz niezliczonych krwawień i małych skrzepów krwi, którymi jest ono naznaczone, wydaje się być całe pobrudzone krwią, tak jak mogła wyglądać twarz Pana Jezusa w chwilach agonii w Ogrodzie Oliwnym.

Spoliczkowanie w domu Annasza

„Gdy to powiedział, jeden ze stug obok stojących spoliczkował Jezusa; mówiąc: «Tak odpowiadasz arcykapłanowi?»” (J 18,18,22)

Naukowcy, badając Całun, stwierdzili, że po prawej stronie twarzy, która została na nim odbita, widać duże stłuczenie, a chrząstka nosa została złamana i przesunięta w prawo.⁵

Dr Judica Cordiglia wyjaśnia, że złamanie chrząstki nosa i następujące po tym jego skrzywienie, które można zaobserwować na Całunie, spowodowane zostało uderzeniem zadaniem kawałkiem krótkiego, walcowatego kija o średnicy od 4 do 5 cm.⁶ Miał to spowodować obfity wypływ krwi, co da się zauważyć na Całunie, jako że wąsy są nasycone krwią, która spływa od nosa aż na brodę.⁷

Nadto, w opinii językoznawców słowo używane przez św. Jana na określenie „spoliczkowania” można przetłumaczyć jako „uderzenie kijem”. Zgadzałoby się to z wnioskami, do których doszli naukowcy badający Całun.⁸

Obelgi i zniewagi cielesne

„I zaczęli Go pozdrawiać: «Witaj, Królu Żydowski!» Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na Niego i przyklękając oddawali Mu hołd” (Mk 15,18-19)



Odbicie rąk Jezusa widoczne na Całunie

Przy pomocy nowoczesnej aparatury badawczej, można dostrzec na postaci z Całunu Turynskiego „obrzęki w różnych częściach twarzy i ogromny ślad po plwocinie, który schodzi od wewnętrznego kącika prawego oka aż do dolnej części nosa”.⁹ Ten „został zdeformowany przez złamanie chrząstki grzbietowej, całkiem blisko nasady nosa, która pozostała nienaruszona”.¹⁰ Również „w okolicy oczu i na łukach brwiowych są rany i urazy takie same, jakie mogłyby powstać w wyniku uderzeń kijem lub pięścią. Prawa brew jest wyraźnie spuchnięta”.¹¹

„Prawie na całej twarzy znajdują się zadrapania, ale przede wszystkim po prawej stronie, która jest również zdeformowana tak, jakby pod krwawymi otarciami naskórka znajdowały się także krwiaki. Obydwa łuki brwiowe prezentują owe, tak oobrze nam znane, rany pourazowe, które pojawiają się pod wpływem uderzenia kijem i pięścią; kości łuków brwiowych przecinają skórę”.¹²

„Prawa strona twarzy jest znacznie spuchnięta. Obrzątek rozciąga się i zwiększa w bruździe znajdującej się pomiędzy nosem, policzkiem i ustami”.]

„Dlatego mamy przed sobą twarz, która była potwornie maltretowana uderzeniami kija, uderzeniami pięścią,

policzkowana, opluwana. Wyraźne są „też ślady wyrywania włosów na brodzie”.¹²

Profesor Giovanni Tamburelli, analizując trójwymiarowe zdjęcie Całunu, stwierdza: „Twarz ukazuje się pokryta rodzajem przerażającej krwawej maski, na widok której cierpienie Człowieka z Całunu wydaje się niesłychanie okrutne. Jest to coś niezwykle poruszającego”.¹⁵

Biczowanie

„Wówczas Pitat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować.” (J 19,1)

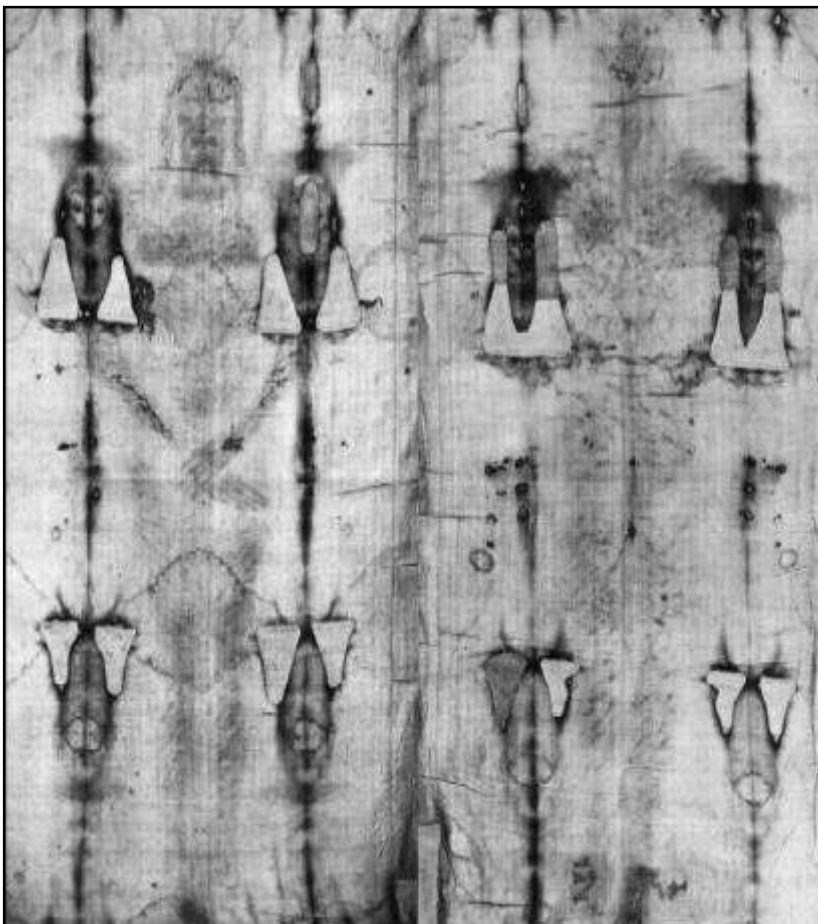
„Całun daje nam obraz biczowania o wiele bardziej kompletny, dokładny i potworny: ponad 120 potrójnych ciosów, zadanych przez dwóch silnych mężczyzn, znajdujących się po obu bokach skazańca, doświadczonych w swoim rzemiośle, z których jeden był wyższy, a drugi niecz niższy; którzy pokrywają metodycznie kolejnymi uderzeniami całą powierzchnię jego ciała nie oszczędzając żadnego miejsca z wyjątkiem okolic serca”.^{1*}

Na całym ciele, przede wszystkim zaś na plecach, można zobaczyć identyczne ślady, jakie pozostawiało narzędzie, którego Rzymianie używali do biczowania skazańca (flagellum taxillatum), złożone z trzech odgałęzień zakończonych małymi metalowymi kulkami z wypukłościami i połączo-

(C.d. na s. 14)



Informacji o wizerunku widocznym na Całunie udziela p. Anna Krogulska.



Całun Turyński w całości

(C.d. ze s. 13)
nych ze sobą specjalnym drutem. To narzędzie nie było używane w średniowieczu (część środowisk, odrzucających autentyczność Całunu Turyńskiego, twierdzi, że jest on „tworem ludzi średniowiecza” - przyp. red.), a znane jest w naszych czasach dopiero po tym, jak zostało znalezione podczas badań archeologicznych, każde uderzenie flagellum taxillatum wrywało kawałki skóry, powodując krwawienia.

Badając kierunek tych krwawień i kierunek uderzeń ustalono, że Jezus w czasie biczowania znajdował się w pozycji pochylonej i był przywiązany do niskiego słupa. Prof. Pierluigi Bollone doliczył się ponad 600 ran na całym ciele Człowieka z Całunu i 120 śladów po biczu.¹⁸ „Urazy powstałe w wyniku biczowania odznaczają się takim realizmem, taką zgodnością z danymi archeologicznymi, i występują w takiej ilości, że stoją w wyraźnej sprzeczności z niezwykle ubogimi przedstawieniami artystów wszystkich czasów”.

(C.d.n.)

*Na podstawie tekstu
Prof. Plinio Maria Solimeo*

Pielgrzymując do tronu Jasnogórskiej Pani.



(C.d. z poprzedniego numeru)

Dzień 6 pielgrzymowania tj. niedziela 9.07.06. o godz. 6:00 w kościele p.w. Nawiedzenia N.M.P. N.P.M. w Zdziarcu, rozpoczęła się Msza św. Intencja: *„Za ojczyznę, o prawość i mądrość sprawujących władzę „Bogurodzico Dziewico, Królowo i Matko naszego narodu, pośpiesz nam na pomoc. W Twoje dłonie składamy nasze dalsze losy – Boże, Rządco i Panie narodów, zeslij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa Pana naszego”*.

Podczas Mszy św. „diakonia” i instrumenty jej towarzyszące rozpałały nasze serca miłością i radością, a posileni Ciałem Chrystusa i umocnieni Słowem Bożym wyruszamy w dalszą drogę. Temat dnia: Rodzina Kościołem domowym.

„Rodzino stawaj się tym, czym jesteś,

*Bo do życia powołał Cię Pan
Do miłości powołał Cię Bóg”*

O godz. 11:15 w Luszowicach przy kościele p.w. św. Józefa, parafianie częstują nas pysznymi drożdżówkami oraz napojami, po czym wyruszamy w dalszą trasę i około 14:30 w Dąbrowie Tarnowskiej czeka na nas niedzielny obiad, prawdziwa kawa, po której udajemy się do Bazyliki

p.w. M.B. Szkaplerznej na Nabożeństwo za Ojczyznę.

„Niech nie zabraknie światu Waszego świadectwa”

„Nie bój się, wypłynij na głębię:

„Abyśmy byli jedno, podajmy sobie ręce,

Abyśmy byli razem i jedno mieli serce”

„Niechaj miłość twa, jak potężna fala, spłynie tu, przez łaski Twej zdroj Chryste dotknij mnie”

„Matko Prymasa Tysiąclecia, Tobie zawierzamy losy narodu polskiego”

„ Bogarodzico Dziewico” _ „Pani z „Cudu nad Wisłą” _ „ Nigdy jam

ciebie ludu nie rzuciła”- wędrujemy od 6 dni do Ciebie Matko o twarzy jak

poliska ziemia czarnej, polecamy Ci wszystkich, którzy muszą się tulać

za chlebem poza granicami naszego państwa. Przynosimy Tobie Dziewico

wszystkie dzieci opuszczone, wszystkie małżeństwa, przynosimy Tobie

Matko łzy wszystkich Polaków niosących krzyż Twego Syna. Nie można

zapomnieć o Matce i umiłowanym uczniu, bo tylko pod krzyżem Polska

jest Polską, a Polak Polakiem. Dobry Bóg prowadzi nas Polaków

trudną drogą, prosimy, aby za wstawiennictwem św. Stanisława Kostki,

św. Stanisława Biskupa, św. Wojciecha biskupa, św. Andrzeja Boboli –

naszych rodaków i Królowej Polski prowadził nas do Ciebie i umacniał

w każdej potrzebie. Abyśmy jako

synowie narodu polskiego dotrzymali wierności Bogu i Maryi. Ks. bp Adam Szal na zakończenie dziękuje wszystkim za uczestnictwo i chce, aby poprzez nasz trud Polska była Polską. Po zakończonym nabożeństwie udajemy się w dalsze pielgrzymowanie. Upał doskwiera i pot oczy wyżera. Dochodzimy do Olesna na nocleg.

Rankiem 10.07.06. o godz. 6:00 w kościele p.w. Świętej Katarzyny Msza św. Intencja: *„Za młode pokolenie, aby kształtowało swoje życie na wartościach ewangelicznych”*.

Domie Żłoty, przyrzekamy umacniać w rodzinach i młodym pokoleniu królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, wszczepiać w umysły i serca dzieci Ducha Ewangelii i miłości ku Tobie.

Po skończonej Eucharystii wyruszamy z pieśnią na ustach:

A oni idą ciągle idą w skwarze, trudzie, deszczu,

*wierni słowu Bogu wciąż –
Idą utrudzeni,*

błogosławiąc Pana za to, że już wolni są.- Bóg

ich doprowadzi tam, gdzie im obiecał ziemię

lepszą ziemię swą.-Wytrwać tylko trzeba, by

nie stracić nieba.- ziemi tej – nieba tego – ziemi tej.

Podążamy do Gręboszowa na postój 30 – minutowy przy kościele

(C.d. na s. 16)



Przeprawa promem przez Wisłę w Ujściu Jezuckim



Abp. Józef Michalik i Bp. Adam Szal wychodzą na Mszę św.

p.w. św. Michała Archanioła, po którym pokonujemy trasę 5 km i dochodzimy do Ujścia Jezuickiego, gdzie gospodarze szykują nam syty obiad, wodę dla ochłody, bo upał doskwiera i o godz. 14:00 przepływamy promem przez Wisłę, a przed nami dwa odcinki po 4 km. Dochodzimy do Kamiennej na noclegi po bardzo upalnym dniu naszego pielgrzymowania.

8 dzień, wtorek 11.07.06, rozpoczął się wczesnym rankiem, bo już o godz. 4:35 wyruszamy po modlitwie i Godzinkach na nasz pielgrzymi szlak, śpiewając:

„Oto jest dzień, który dał nam Pan, weselmy się i radujmy się w nim”

„W drogę z nami wyrusz Panie, nam nie wolno w miejscu stać, gdy zbłądzimy, podaj rękę, gdy upadniemy pomóż wstać.

I do serca swego prowadź, prowadź nas.

I do Matki swojej prowadź, prowadź nas”

Tematem dnia było: „*Życie społeczne*” – ludzie bowiem jako osoby, społeczność i naród mają prawo do wolności od wszelkiego zniewolenia i do wszelkiego dobra. Duch Boży jest dawcą wolności „*Gdzie Duch Pana, tam wolność*”, „*O Panie, uczyni z nas narzędzia Twego Pokoju*”.

Odpoczywamy w miejscowości Krzyż i o godz. 7:05 wyruszmy do Cieślic, pokonując 5 km, a przed nami 4 km i Działoszycę, gdzie w upalne przedpołudnie pot oczy zalewa, a my idziemy i wiemy, że dojdziemy, bo „*Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły Otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez zmęczenia*”

Msza św. rozpoczyna się o godz. 12:15 pieśnią na wejście „*Pod Twą obronę Ojczyznie na niebie*”. We Mszy św. uczestniczą wszystkie grupy pielgrzymujące do Tronu Jasnogórskiej Pani. W koncelebrze biorą udział ks. bp Adam Szal, wszyscy kapłani i diakoni, a przewodniczy jak co roku ks. abp Józef Michalik.

Intencja Mszy św.: *Za Ojca św., biskupów, kapłanów oraz o nowe powołania kapłańskie i zakonne.*

Słowa z homilii:

Kapłaństwo to oddanie się Bogu, tzn. powołany, zawołany, aby nam dawać świadectwo o Chrystusie. Mamy być oddani 100% Chrystusowi. Pielgrzymi, którzy zdążają na Jasną Górę, świadczą o Chrystusie i dają świadectwo wiary. Św. Benedykt, który jest patronem dzisiejszego dnia, mówi ks. abp Michalik, niech wyprosi nam u Boga wszelkie łaski i broni nas od zasadzek szatana. Po skończonej liturgii zostajemy rozwiezieni do pobliskich miejscowości na obiady w 20-to osobowych grupach. Po obiedzie i półgodzinnym odpoczynku przed nami 5 km i Słaboszów, gdzie przy kościele p.w. Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, mamy postój, po którym udajemy się w dalszą drogę, śpiewając:

„ Krok krok, za krokiem krok Sił brak, bo długi szlak

A tam u kresu dróg

Czeka nas Matka i czeka nas Bóg”

Ostatnie 4 km tego upalnego dnia kończymy w Świątcach, gdzie po przebyciu 38 km zostajemy na noclegi.

Tak zakończyliśmy 8 dzień pielgrzymowania do tronu Jasnogórskiej Pani i Matki.

(C.d.n.)

Lucja Rocha



Pątnicy podczas Mszy św. w Działoszycach

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.